

Kolejna niespodzianka od Erdogana

25 grudnia 2013

Premier Turcji Recep Tayyip Erdoğan obiecał, że „połamię ręce” swoim oponentom, jeśli nie przestaną oni oczerniać jego rządu. Informuje o tym Hürriyet Daily News, powołując się na oświadczenie szefa rządu, jakie padło z jego ust podczas spotkania zwolenników jego Partii Sprawiedliwości i Rozwoju. W swoim przemówieniu Erdogan nazwał szpiegami i zdrajcami tych, którzy zainicjowali aresztowania i zatrzymania tureckich urzędników i synów dwóch ministrów. Zdaniem premiera, antykorupcyjna operacja służb specjalnych jest w rzeczywistości międzynarodowym spiskiem.

Turecki premier po raz kolejny zaskoczył też wszystkich oświadczeniem, że części Macedonii, Bułgarii, Bośni i Hercegowiny oraz Tracja Zachodnia „w rzeczywistości stanowią tureckie terytoria”. Oświadczenie to odbiło się szerokim echem w środowiskach dyplomatycznych Europy i wywołało wiele pytań. Jedno z nich brzmi: dlaczego Turcja, ubiegająca się o członkostwo w UE, do przystąpienia do której potrzebne jest poparcie wszystkich krajów członkowskich, w tym Grecji i Bułgarii, zdecydowała się na krok, który można zinterpretować jako wysunięcie roszczeń terytorialnych?

Jak podaje gazeta „Aksam”, irytacja Ankary związana jest z wynikami ostatniego spotkania ministrów spraw zagranicznych UE, którego plan uwzględniał kwestię wstąpienia do UE Turcji, Chorwacji, Serbii i Islandii. W rezultacie zapadła decyzja, że rozmowy z Serbią w sprawie wstąpienia do UE rozpoczną się w styczniu 2014 roku. W tym samym roku Bruksela przyjmie wniosek Bośni i Hercegowiny o uzyskanie oficjalnego statusu kandydata na członka wspólnoty europejskiej. Ponadto Ankara obserwuje zaangażowanie Brukseli w walkę o Ukrainę.

Co się tyczy Turcji, to na szczycie szefów resortów polityki zagranicznej w siedzibie UE pod jej adresem padło dużo ostrych wypowiedzi odnośnie jej przyszłości w Unii Europejskiej. Na plan dialogu Turcji z UE składa się 35 tematycznych rozdziałów, poświęconych różnym dziedzinom. 5 listopada rozpoczęła się dyskusja jedynie nad 22. rozdziałem tematycznym, poświęconym regionalnej polityce Turcji. Dialog przebiega opornie.

Wynika z tego, że Bruksela odcina Ankarę od Bałkanów, gdzie Turcja tradycyjnie była obecna. Po dojściu do władzy w Turcji partii „Sprawiedliwości i Rozwoju” Bałkany były traktowane przez nią jako jeden z priorytetowych kierunków, pozwalający na umocnienie pozycji w Europie. Po rozpadzie Jugosławii Zachód popierał umocnienie pozycji Ankary w tym regionie, dając jej pewne bonusy polityczne. Natomiast teraz pozbawia ją możliwości kształtowania pod swoją bałkańską polityką trwałej bazy historyczno-ideologicznej, a po jakimś czasie również gospodarczej.

Wiadomo, że w ostatnich latach Turcja zainwestowała dość dużo środków w rozwój europejskiego muzułmańskiego korytarza komunikacyjnego, przebiegającego przez rejony bułgarskiego Kraju Rodopskiego, Serbię Południową, Sandżak Nowopazarski, Kosowo, Macedonię, Bośnię i Hercegowinę oraz Albanię. Pod wieloma względami sprzyjało to realizowaniu tam polityki euromodernizacji. Teraz europejskie bramy są otwierane przed tymi krajami, natomiast Turcję prosi się o poczekanie przez nieokreślony czas. Ponadto, nie można wykluczyć, że w ramach UE na Bałkanach umocni się w przyszłości pozycja Grecji, która ma zamiar wypełnić tam „turecką próżnię”.

Jak uważa wielu obserwatorów, w takim właśnie kontekście mieści się oświadczenie Erdogana, dotyczące byłych posiadłości Imperium Osmańskiego na Bałkanach. Można je potraktować jako tęsknotę za przeszłością, ale również jako obawę, że Turcja w ogóle może zostać pozbawiona „europejskości” – co jest o wiele poważniejszą sprawą.

Autorstwo: GR (akapit 1), Stanisław Tarasow (2-7)

Źródło: [Głos Rosji](#)

Kompilacja 2 wiadomości na potrzeby „Wolnych Mediów”